

NIKTÓRE ZAGADNIENIA POLSKIEGO NEOLITU.

(Z powodu recenzji prof. J. Kostrzewskiego o mojej książce p. t. *Młodsza epoka kamienna w Polsce* w „Wiadomościach archeologicznych“ IX z. 3—4).

Pierwsze syntetyczne ujęcie polskiego neolitu dał **Gustaw Kossinna** w pracy „Der Ursprung der Urfinnen und Urindogermanen und ihre Ausbreitung nach dem Osten“. Mannus, 1909—10. W tej nieukończonej pracy rozpatruje on polski neolit, jako rezultat oddziaływania wpływów północnych (północnych indoeuropejczyków) oraz wpływów południowych (południowych indoeuropejczyków). Bardziej szczegółowo Kossinna rozważa w tej pracy wpływy północne, które dzieli na trzy fale migracyjne północnych indoeuropejczyków. Pierwszą falę charakteryzują czasy o kołnierzu lejowatym i flasze z kryzą. Drugą amfory kuliste. Trzecią ceramika sznurowa. System Kossinny nie wyczerpuje, ani wówczas już znanego materiału, ani zagadnień polskiego neolitu. Mimo to wycisnęła decydujące piętno na polskiej prehistorji, a zwłaszcza na poglądach prof. **Kostrzewskiego**, czego dowodem I wydanie „Wielkopolski“ 1914, w którym p. Kostrzewski na całej linii przejął poglądy Kossinny, powtarzając jego wywody. Bliższe zapoznanie się z materiałem i własne studia nad neolitem Polski pozwoliły mi w r. 1919 wysunąć odmienne w stosunku do Wielkopolski od Kossinny i Kostrzewskiego poglądy na epokę kamienną tej dzielnicy. Dalsze badania doprowadziły mnie do przekonania, że poglądy Kossinny również w odniesieniu do innych dzielnic Polski utrzymać się nie dadzą. Rozpocząłem budowę własnego systemu, który publikowałem częściowo w pracach: „Groby megalityczne na wschód od Odry“, 1921 i „Epoka kamienia na wydmach wschodniej części Wyżyny Małopolskiej“, 1923. Wreszcie całokształt polskiego neolitu przedstawiłem w książce „Młodsza epoka kamienna w Polsce“ 1924.

Między poglądami Kossinny na polski neolit, a moim systemem, zaznacza się głęboka różnica przedewszystkiem w tem, że Kossinna wyróżniła tylko wpływy północne i południowe, ja zaś cztery różne prowincje w Polsce. Podział mój opiera się na wyróżnieniu sześciu grup zasadniczych

i wyodrębnieniu szeregu ubocznych wpływów. Przedstawiłem również odmiennie od Kossinny wpływy północno-zachodnie i rolę północnych indoeuropejczyków Kossinny.

Prof. Kostrzewski w drugim wydaniu „Wielkopolski“ 1923, zmodyfikował swe pierwotne poglądy, powtórzone za Kossinną. Poglądów Kossinny nie odrzucił, moich nie przyjął. Zawarł jedynie między temi dwoma ujęciami kompromis, który polega na szeregu koncesyj z poglądów Kossinny na rzecz mojego przedstawienia rzeczy. Nowe jednak wydanie wnosi obok tego pewne oryginalne pomysły prof. Kostrzewskiego. Pierwsze wydanie jest nie tylko w rozdziale o epoce kamiennej, ale i w innych częściach niewolniczym trzymaniem się syntezy wypracowanej w głównych liniach przez Kossinnę, a później opracowanej w szczegółach przez Blumego, wiernego ucznia Kossinny. Pierwsze też wydanie ma charakter: „*Einer Nacherzählung von Blume*“. Drugie jest o tyle oryginalne, że autor staje na stanowisku powolnego rozwoju i ciągłości nieprzerwanej czasów przedhistorycznych Wielkopolski, wywodząc obecnych Wielkopolan w prostej linii od pierwszych epipaleolitycznych mieszkańców Wielkopolski. Myśl ta przewija się przez całą książkę i wyciska również swe piętno na ujęciu epoki kamiennej. W ten sposób prof. Kostrzewski zdeklarował się jako przedstawiciel szkoły ewolucjonistycznej w prehistorji, której rolę historyczną omawiam w artykule „*Metoda kartograficzna w prehistorji*“.¹⁾ Podkreślić należy, że przed Kostrzewskim czasy przedhistoryczne Wielkopolski nie były jeszcze przez nikogo ujęte z tego punktu widzenia i tu leży niezaprzeczona wartość tej książki, mimo, że kierunek przez nią reprezentowany ma dziś znaczenie jedynie historyczne. Zgodnie ze swą naczelną ideą prof. Kostrzewski widzi w wielkopolskim neolicie przejaw powolnego ewolucyjnego rozwoju od epipaleolitu, aż po epokę wczesnego brązu, nadto traktuje Wielkopolskę jako jednolitą kulturalnie całość zarówno w mezolicie jak i w poszczególnych okresach neolitu. Równocześnie jednak został zachowany podział Kossinny na trzy fale oddziaływania północnej kultury neolitycznej: I. czasze o kołnierzu lejowatym i flasze z kryzą, II. groby megalityczne, III. ceramika sznurowa. Kostrzewski robi przytem uwagę, że wpływów tych „niepodobna tłumaczyć jedynie oddziaływaniem kulturalnem, lecz należy przyjąć obok tego częściową imigrację szczepów północnych“. Widzimy więc, że prócz dążenia do ewolucyjnego wyvodu mamy przed sobą także zniekształcone poglądy Kossinny. Koncesja na rzecz moich poglądów wyraża się przedewszystkiem w uwzględnieniu wyrobów krzemienych i osad wydmych. Prof. Kostrzewski nie uwzględnia jednak wcale, jasno wyodrębnionych przezemnie, okręgów „kulturowych i przemilcza istnienie w Wielkopolsce w neolicie dwu różnych kultur, mikrolitycznej i megalitycznej. Ten sam błąd znajdujemy w rozdziale poświęconym mezolitowi, w którym autor traktuje kulturę maglemose i tardenuaską, jako jeden zespół kulturowy.

1) Praca ta drukowaną będzie w następnym zeszycie „*Ludu*“. (Przyp. red.)

Prof. Kostrzewski zajął więc stanowisko negatywne wobec mego systemu, a wreszcie w ostatniej swej krytyce postawił sobie zadanie ostatecznego rozprawienia się z moimi naukowymi poglądami.

Wiadomości archeologiczne IX zes. 3—4 przyniosły obszerną 35 stron małego 4-to liczącą krytykę mojej książki „Młodsza epoka kamienna w Polsce” 1924. Należy podkreślić, że w recenzji tej tkwi ogromny nakład pracy. Prof. Kostrzewski przenicował moją książkę bardzo starannie. Wyłowił swoim zwyczajem wszystkie błędy literowe, później wszystkie pomyłki, niejasności, wreszcie sprzeczności formalne. Przystudjował bardzo dokładnie moje tabele i zestawienia wykopalisk, obejmujące około 1000 miejscowości, uzupełnił je nawet w miarę swej możliwości, skontrolował wreszcie moje rysunki z dostępnymi sobie oryginałami. W każdym wypadku wytyka mi najdrobniejsze usterki, nawet te, które sam poprawiłem w „erratach”. Stała się przytem zawsze każdemu błędowi literowemu lub formalnemu nadać charakter błędu rzeczowego i celowo popełnionego. Cała ta armia zarzutów i związanych z niemi złośliwości ma na celu podkopać zaufanie do mojej pracy i mojej osoby. Mimo to olbrzymi materiał objęty moją pracą, mnóstwo poruszonych zagadnień, wielki materiał ilustracyjny, obejmujący 565 rysunków, a przede wszystkim wyraźnie zarysowany system oparty na nowym podziale materiału na grupy kulturowe, ustalona chronologia tych grup i ich stosunków wzajemnych, wreszcie wykazane rozmieszczenie geograficzne poszczególnych grup etc., wszystko to nie ulega zmianie pod naciskiem zarzutów formalnych, opartych na dodatkowej korekcie, choćby wykorzystanych z większą jeszcze złośliwością. To też p. Kostrzewski wysunął również cały szereg zarzutów o charakterze ściśle rzeczowym i najzupełniej poważnym. Należy zaznaczyć, że w stawianiu tych zarzutów p. Kostrzewski jest nawet chwilami zupełnie niezłośliwy, nadto sam wyodrębnił te zarzuty od pozostałych, ujmując je w tabelę. Zarzuty te dotyczą chronologii kultur, ich stosunku wzajemnego, a w dwu wypadkach zasięgu geograficznego kultur wyodrębnionych przezemnie. Zarzuty p. Kostrzewskiego nie obalają mego systemu i nie uderzają w jego podstawy, niemniej czynią w nim ważne wyłomy, o ile okazałyby się słusznymi.

Wobec tego, że p. Kostrzewski sam zarzuty naukowe oddzielił od formalnych, sądzę, że odpowiadając na pierwszą grupę, przez samego p. Kostrzewskiego wydzieloną, odpowiadam na istotną treść krytyki.

Rozpocznę od kultury megalitycznej, jako pierwszej w tabeli p. Kostrzewskiego. Prof. Kostrzewski wysuwa tu nową koncepcję, nieznaną mi zresztą z literatury, odnosząc groby skrzynkowe megalityczne północnej Polski częściowo do III b. okresu neolitu. Groby te uważa za częściowo współczesne z grobami trapezowatymi i kujawskimi, które zgodnie ze mną odnosi do III b. okresu neolitu. Ten pogląd jest o tyle nowy, że dotychczas groby skrzynkowe megalityczne są uważane za wybitną cechę IV okresu neolitu, a dziś coraz bardziej prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie, że reprezentują one w północnej Europie nową imigrację z za-

chodu. Nasze groby skrzynkowe są pochodne północnych, co uznaje również p. Kostrzewski. Pogląd więc o pojawieniu się u nas grobów skrzynkowych już w III b. okresie neolitu jest sprzeczny z tem, co wiemy o tym typie grobów poza Polską z północnych Niemiec i krajów skandynawskich. Argumentem p. Kostrzewskiego jest rzekomy fakt występowania ceramiki sznurowej w grobach trapezowatych i kujawskich. Ceramika sznurowa nadodrzańska, a o wpływy tej grupy tu chodzi, powszechnie jest odnieszona do IV okresu neolitu. Nasze więc znaleziska, pochodne grupy nadodrzańskiej, nie podobna datować wcześniej, niż również na IV okres neolitu. Jeżeli więc słusznym byłby fakt istnienia w grobach trapezowatych i kujawskich ceramiki sznurowej, to wówczas możnaby było z tego wysnuć jedynie wniosek, że groby te przetrwały na Kujawach częściowo do czwartego okresu neolitu. Wniosek taki byłby metodycznie uzasadniony, w żadnym zaś razie przypuszczenie prof. Kostrzewskiego. Rozważmy jednak, czy fakta podane przez p. Kostrzewskiego wytrzymują krytykę.

P. Kostrzewski powołuje się na grób w Potyrach pow. płoński, w którym znaleziono liczne naczynia z ornamentem sznurowym, a w tej liczbie jeden puhar o czterech uszkach typu nadodrzańskiej ceramiki sznurowej. Grób ten należy oczywiście do IV okresu neolitu i nic nie uprawnia do zaliczania go do III b. okresu. P. Kostrzewski mylnie uważa ten grób za trapezowaty. Posiadamy dokładny plan tego grobu. Jego budowa w niczem nie przypomina grobów trapezowatych, których typ po raz pierwszy wyróżniłem i opisałem. Jest to grób skrzynkowy, wstawiony w kopiec. Grób w Potyrach różni się tylko tem od zwykłych grobów skrzynkowych megalitycznych, wstawionych w kopiec, że zamiast jednej skrzyni, pod tym samym nasypem mogiłnym, ustawiono trzy skrzynie grobowe obok siebie. Różnica ta w niczem nie zbliża omawianego grobu do grobów trapezowatych, a grób ten nie tworzy nawet odrębnego typu wśród grobów skrzynkowych. Każda skrzynia grobowa jest tu odrębną całością, a każda reprezentuje typowy grób skrzynkowy. Kamienie, leżące u podstawy nasypu mogiły poza skrzyniami, nie tworzą żadnej obstawy w formie trapezu, nie tworzą również alei środkowej, wydłużającej skrzynię grobową. Grób w Potyrach nie ma więc nic wspólnego z grobami trapezowatymi. Geograficznie grób ten leży poza obszarem panowania grobów trapezowatych. Kultura materialna typowa dla grobów skrzynkowych datuje ten grób na IV okres neolitu. Budowa grobu jest typową dla grobów skrzynkowych, wstawianych w kopiec. Grób ten został słuszenie przezemnie zaliczony do grobów skrzynkowych. Określenie prof. Kostrzewskiego jest błędne, a wnioski wysnute na tej podstawie muszą tem samem odpaść.

Drugi grób, na który się p. Kostrzewski powołuje, to grób kujawski z Tymina, pow. kolski. W grobie I znaleziono jeden fragment naczynia zdobnego ornamentem sznurowym. Grób ten został rozkopany przez generała Erckerta w r. 1879 i został opisany w „Ztschr. f. Ethnologie“ 1880 str. 326. Generał Erckert pisze dosłownie o formie grobu: „Alle Fundstücke sind aus „cujavischen“ recht ansehnlichen Gräbern (1—5) entnommen“. Więcej o budowie grobu ani słowa. O wspomnianym fragmencie

pisze Erckert „An einer der Scherben ein wirkliches Schnuornament dicht unter dem Rande“. Groby z Tymina były mi znane, jak również wspomniany fragment. (Porównaj „Groby megalityczne na wschód od Odry“ str. 52). Jedyne ten fragment nie mógł oczywiście wpłynąć na datowanie całej grupy grobów kujawskich i trapezowatych, którą znamy z 26 miejscowości, tylko na obszarze Polski. Pamiętać należy, że fragment ten był publikowany przez generała Erckerta w r. 1880. Później nikt tego fragmentu nie publikował. Sądzę, że pomyłka nie jest tu wykluczona zarówno w określeniu typu grobu jak i samego ornamentu na wspomnianym fragmencie. Przemawia za taką możliwością fakt, że analogiczną pomyłkę w 45 lat później zrobił nie dorywczo zajmujący się prehistorią generał, lecz profesor prehistorji Józef Kostrzewski. Najpierw wziął grób skrzynkowy z Potyr za trapezowaty, a potem wziął ornament ścięgowy bruzdowy za sznurowy na fragmencie naczynia przez siebie wykopanego w grobie szkieletowym w Białym Potoku, na który powołuje się w recenzji. Dokład fragment Erckerta nie zostanie potwierdzony pewniejszymi danymi, nie godzi się krytycznemu uczonemu opierać na nim tak daleko idących wniosków, jak te, które wysuwa p. Kostrzewski.

Uboocznie zaznaczam, że ani na str. 41 ani w żadnym innym miejscu mojej książki amfory z Rzęczkowa nie zaliczyłem do ceramiki kultury grobów trapezowatych i kujawskich, co zarzuca mi p. Kostrzewski. Dowód współistnienia grobów skrzynkowych z kulturą wielkopolską znajduje p. Kostrzewski w grobie z Piątnicy pow. łomżyński, który wraz z inwentarzem podałem w „Grobach megalitycznych“ str. 59. Inwentarz tego grobu jest przechowywany w muzeum w Rapperswyłu, a pochodzi z wykopaliska dokonanego w r. 1862. Grób opisany został przez Alfonsa Budzyńskiego w „Biblijotece Warszawskiej“ 1871, bez dokładnego podania inwentarza. Brak ten uzupełnił prof. Demetrykiewicz (Spraw. Akad. Umiej. 1916 r.). Inwentarz tego grobu nie budzi wątpliwości, prócz fragmentu flaszki z kryzą, który rzekomo miał być razem znaleziony i jest podstawą twierdzeń prof. Kostrzewskiego. Sprawa muzeum rapperswyłskiego i bezceremonjalność jednego z kustoszów tego muzeum w obchodzeniu się ze zbiorami, a zwłaszcza provenjencją okazów, są zbyt dobrze znane, by wymagały przypomnienia. Chodzi o wykopalisko z r. 1862, a więc jedno ze starszych znalezisk polskich wogóle. Zbiór powędrował do Rapperswyłu, a wspomniany fragment flaszki z kryzą publikowany został po raz pierwszy dopiero w r. 1916. Nadto po powrocie swoim ze Szwajcarii prof. Antoniewicz zapytany przezemnie, co sądzi o tym fragmencie, oświadczył, że na podstawie zainwentaryzowania tego zabytku nie podobna uważać fragmentu flaszki z kryzą za część składową inwentarza grobu skrzynkowego z Piątnicy. Fakt więc powyższy mamy pełne prawo uważać za wątpliwy i jest on więcej niż słabym argumentem zwłaszcza, gdy jest jedynym, aby wbrew temu wszystkiemu, co wiemy o wieku grobów skrzynkowych megalitycznych północnej Polski, uważać częściowo zabytki te za współczesne z kulturą wielkopolską. Tak więc i ten argument, ostatni z kolei musimy odrzucić.

W związku z kulturą megalityczną pozostaje jeszcze sprawa datowania przez p. Kostrzewskiego grobów skrzynkowych I okresu brązu, których początek p. Kostrzewski w swej recenzji odniósł do okresu A epoki brązu według chronologii Reineckego i pomieścił tem samem w drugiej połowie IV okresu neolitu według chronologii Monteliusa. Grupa ta wyodrębnioną została przez p. Kostrzewskiego w r. 1916 i została słusznie odniesioną do I okresu epoki brązu Monteliusa, a więc okresu B. epoki brązu według Reineckego lub jeszcze inaczej do okresu I b i c. Kossinny, a w każdym razie po 2000 przed nar. Chr. Tę chronologję potwierdził p. Kostrzewski ponownie (Przegląd archeologiczny 1924, t. II). Publikowane typy wyrobów wszystkie dobrze zgadzają się z tem właśnie dawniejszem datowaniem prof. Kostrzewskiego. Obecnej korektury swego poglądu p. Kostrzewski niczem nie uzasadnił. Dokąd więc p. Kostrzewski nie poda swych argumentów, które zmusiły go do zmiany swego poprzedniego stanowiska, uważam obecnie podaną chronologję tych grobów za nieuzasadnioną.

Przejdźmy z kolei do następnej grupy zarzutów związanych z kulturą neolitu mikrolitycznego. Należy tu przedewszystkiem sprostować zaliczenie ceramiki sznurowej nadodrzańskiej częściowo do III b. okresu neolitu, co jest konsekwencją błędów popełnionych przez prof. Kostrzewskiego w związku z rozważaniami o kulturze megalitycznej. W krytyce moich poglądów na kulturę mikrolitu neolitycznego zarzuty p. Kostrzewskiego i jego inowacje rozpatrzone krytycznie wszystkie bez wyjątku okazują się równie błędnymi, jak te, które miałem możność rozpatrzyć powyżej w związku z kulturą megalityczną.

Prof. Kostrzewski uważa ceramikę wstęgową kłutą za częściowo współczesną z kulturą wielkopolską. Jako dowód podaje znalezisko rzekomo zamknięte z Chełmży na Pomorzu. Pogląd ten opiera się na dość elementarnym błędzie metodycznym. Znaleziska tego bowiem niepodobna uważać za zamknięte (p. Kostrzewski mówi zwarte). Naczynie ceramiki wstęgowej kłutej, znalezione w Chełmży, jak to zaznacza sam p. Kostrzewski w „Przeglądzie“, pochodzi z osady. Osada ta była badaną dorywczo, a prócz omawianego naczynia dostarczyła jeszcze fragmentów czasz o kołnierzu lejowatym. Wiemy dobrze, że osady nie posiadają charakteru znalezisk zamkniętych i najczęściej znajdujemy w nich ślady kilku różnych okresów osadnictwa. Osady systematycznie badane dostarczają wprawdzie często, bardzo ważnych podstaw dla chronologii zabytków, dzięki ustaleniu stratygrafji osady, względnie dowodów na współwystępowanie różnych typów zabytków. Wnioski takie mogą być jednak wysnute dopiero po zastosowaniu nowoczesnych metod badawczych i nie wolno ich wysnuwać na podstawie dorywczo przeprowadzonych doszukiwań. P. Kostrzewski wiedzieć powinien jak różne rzeczy na tej samej osadzie znaleźć można i chyba wie, że ustalenie wzajemnego stosunku znalezisk osadowych jest zagadnieniem bardzo trudnem i mozolnem. Dla ustalenia więc chronologii ceramiki kłutej w stosunku do kultury wielkopolskiej znaleziska z Chełmży zupełnie się nie nadają. Chronologja relatywna ceramiki kłutej została ustalona w Czechach, na Morawach i na Śląsku. Wiemy, że późne formy

tej ceramiki przechodzą do III okresu neolitu, lecz właśnie te późniejsze formy w południowej Polsce stwierdzone nie zostały. Wszystkie znaleziska ceramiki wstęgowej kłutej południowej Polski należą do form starszych, które odnieść tem samem musimy do II okresu neolitu. Moja chronologia jest więc słuszną. Niemniej sam zaznaczyłem, że oderwana od swego centrum ceramika wstęgowa długo bardzo na Kujawach przetrwała (porównaj str. 56), a na dowód tego twierdzenia posiadamy lepsze argumenty, jak odwoływanie się do rzekomo zamkniętego znaleziska, które tego charakteru nie posiada. Dowodem jest fakt, że ceramika wstęgowa kłuta w północnej Polsce reprezentuje formy późne, które jedynie do III okresu neolitu lub może jeszcze później odnieść należy. Takim przykładem jest amfora z Iwna, reprezentująca typ mieszany, naczynia ceramiki wstęgowej kłutej z amforą kulistą, co jest dowodem, że naczynia tego nie możemy wcześniej datować, jak na III b. okres neolitu. Omawiane naczynie z Chełmży reprezentuje również typ późniejszy od naczyń ceramiki wstęgowej kłutej z południowej Polski. Prócz tych dowodów podałem wreszcie jeszcze jeden fakt, a mianowicie odkrycie w obrębie nasypu grobu megalitycznego w Borucinie naczynia ceramiki wstęgowej. P. Kostrzewski już dawniej ten fakt kwestjonował. Obecnie ponownie twierdzi, że należy ono do starszej osady, której istnienia na miejscu grobu nie dostrzegłem. Rozstrzygnąć tę wątpliwość p. Kostrzewski może tylko na tej drodze, że rozkopie tę osadę rzekomo istniejącą w Borucinie, której nie zauważyłem. Aż do tego momentu twierdzenie jego odnośnie do stanu rzeczy stwierdzonego przeze mnie jest hipotezą narazie nieuzasadnioną. Z powyższego wynika jasno, że znaleziska ceramiki wstęgowej z północnej Polski sam datuję i datowałem na czasy późniejsze od II okresu neolitu. Pamiętać jednak należy, że chodzi tu przecież o odosobnione znaleziska, a nie o zwarty zespół tej kultury, która na loessach miechowskich i sandomierskich jest starszą i tu nie mamy dotychczas żadnej podstawy do datowania choćby jednego znaleziska na III okres neolitu.

Co się tyczy zastrzeżeń p. Kostrzewskiego w związku z mym poglądem o ciągłości osadnictwa w obrębie kultury neolitu mikrolitycznego od mezolitu aż do końca epoki neolitu, to mogę zaznaczyć, że prof. Kostrzewski potraktował moje wywody zbyt schematycznie. Zaznaczyłem przecież wyraźnie, że kultura wielkopolska jest mieszańcem dawnej ludności i nowych przybyszów, oraz że kulturę ceramiki sznurowej nadodrzańskiej przynosi nowa fala etniczna. Stoję tylko na stanowisku, że dawna ludność nie została przez te nowe imigracje wypartą, czego dowodzą jasno wyroby kamiennie, towarzyszące osadom kultury wielkopolskiej i osadom z ceramiką sznurową nadodrzańską. Stanowisko moje przyjął p. Kostrzewski w II wydaniu swej Wielkopolski, obecne jego wątpliwości płyną raczej ze schematycznego sposobu ujmowania zagadnień prehistorycznych i jeżeli o błędzie wolno tu mówić i to błędzie metodycznym, jak to zaznacza p. Kostrzewski w swej krytyce, to w każdym razie tego błędu w mojej pracy niema.

W związku z zagadnieniami szczegółowemi, natury rzeczowej, podniesionemi przez p. Kostrzewskiego, mogę zaznaczyć, że amforę z Dura-

czowa odniosłem do kultury wielkopolskiej z tej przyczyny, że znalezioną została w osadzie, która dostarczyła wyłącznie narzędzi krzemienych mikrolitycznych oraz jest wykonaną techniką ceramiczną, właściwą ceramice kultury wielkopolskiej. Analogiczną amforkę znam nadto z kultury wielkopolskiej, z Osnowa na Pomorzu. Błędnie natomiast do kultury wielkopolskiej odnosi p. Kostrzewski znaleziska z Malic pow. sandomierski i Książnic pow. pińczowski, które należą do kultury małopolskiej. Przyczyny tego błędu wyjaśnia inny ustęp krytyki p. Kostrzewskiego, z którego wynika, że przyjął on wprawdzie moje pojęcie kultury małopolskiej, lecz zrozumiał go fałszywie. Widzimy to w zaliczeniu kultury małopolskiej do mikrolitu małopolskiego w jego tabeli, co jest oczywistym błędem. Po pierwsze kultura mikrolitu małopolskiego, jako jakaś odrębna całość nie istnieje i nigdy przezemnie wyróżnianą nie była, powtórne narzędzia krzemienne towarzyszące kulturze małopolskiej nic wspólnego z mikrolitem nie posiadają.

Błędem jest również przypuszczenie p. Kostrzewskiego, że kultura mikrolityczna zawdzięcza kulturze ceramiki wstęgowej znajomość rolnictwa i hodowlę zwierząt domowych. Ceramika wstęgowa występuje na Kujawach bardzo nielicznie, kultura zaś mikrolityczna obejmuje bardzo wielkie terytorjum. Wpływy północne na tę kulturę są niewątpliwe, a przecież wiemy, że kultura północno-europejskiego neolitu w III okresie jest obeznana z rolnictwem i hodowlą zwierząt domowych. Gdyby rzeczywiście kultura ceramiki wstęgowej miała tak ważny wpływ na kulturę mikrolityczną, musiałoby się to być objawić także w kulturze materialnej, a więc w ceramice i narzędziach krzemienych; wpływów zaś takich w kulturze mikrolitycznej nie znamy. Tem samym łączenie znajomości rolnictwa i hodowli zwierząt domowych z wpływami kultury ceramiki wstęgowej jest zupełnie nieuzasadnione.

W związku z zagadnieniem pochodzenia kultury ceramiki sznurowej p. Kostrzewski stoi na stanowisku Kossinny, że kultura ta pochodzi z północy. Z poglądem tym się nie godzę i podzielam w tym wypadku poglądy S. Müllera, który wyprowadza ceramikę sznurową z kontynentu europejskiego. Cytując S. Müllera, p. Kostrzewski powinien był znać ten pogląd, cieszący się zresztą wielkim uznaniem u badaczy skandynawskich i nie tylko skandynawskich. Jeżeli więc za nim się opowiedziałem, sędzę, że nie zasłużyłem na zarzut niedouczenia. Zarzut ten w krytyce p. Kostrzewskiego ma niestety charakter demagogii naukowej. Z tych też przyczyn przechodzę do porządku dziennego nad innym ustępem krytyki, omawiającym króciutki ustęp mej książki, dotyczący przejścia od neolitu do epoki brązu w kulturze mikrolitycznej, artystycznie wykoślawiony przez komentarz p. Kostrzewskiego.

Ale wróćmy do rozważań rzeczowych. P. Kostrzewski odnosi kulturę unietycką południowej Wielkopolski do okresu A. epoki brązu według Reineckego, zaliczając ją tem samem do IV okresu neolitu według chronologii północnej. Znaleziska kultury unietyckiej z Wielkopolski są dotychczas nieliczne. Muszą być w każdym razie odniesione do okresu późno-

unietyckiego (Hoch aunietitz), a więc na czasy po 2000 przed nar. Chr. Starszych znalezisk kultury unietyckiej nie znamy.

W tabeli p. Kostrzewskiego znajdujemy z niemałym zdziwieniem rubrykę „mikrolit“ małopolski, a do niej zaliczoną kulturę małopolską, kulturę ceramiki sznurowej miechowskiej i złockiej. Zaznaczyłem już powyżej, że kultury „mikrolitu“ małopolskiego nie wyodrębniłem w żadnej ze swych prac. P. Kostrzewski nie objaśnia ani jednym słowem, co pod tą kulturą rozumie. Uczynił mi tylko zarzut, że pod rubryką ceramiki wstęgowej umieściłem trzy powyżej wymienione kultury. Zaznaczyłem jasno w mej pracy, że kultura małopolska jest nowem nawarstwieniem etnicznem na loessy miechowskie i sandomierskie, a drugim późniejszym nawarstwieniem jest ceramika sznurowa. Zarówno jednak kultura małopolska jak i późniejsza kultura złocka posiadają wyraźne przeżytki po dawnej ludności kultury ceramiki promienistej, które przechodzą do kultury małopolskiej, a przeżywają się jeszcze w ceramice złockiej. Obie te kultury występują nadto na tym samym obszarze, co ceramika wstęgowa. Te przyczyny były dowodem pomieszczenia ich w tej samej rubryce. W ten sam sposób postąpiłem i w innych analogicznych wypadkach, układając mą tabelę. Przyznaję, że zgodnie z moją metodą, powinienem był podać jeszcze jedną tabelę, na której przedstawiłbym rozwój cyklów kultur neolitycznych, występujących w Polsce, jak to uczyniłem dla paleolitu (wydanie niemieckie) i mezolitu (l'Anthropologie) mimo jednak czynionych prób w tym kierunku z dotychczasowych wyników pracy nie jestem jeszcze zadowolony. Z dołączenia też takiej tabeli zrezygnowałem. Gdy nastęrczające się trudności rozwiążę, postaram się mój rezultat opublikować.

P. Kostrzewski w swojej tabeli podaje kulturę ceramiki promienistej jako częściowo współczesną z kulturą małopolską. Ten pogląd opiera się na wskazanym przezemnie fakcie, że w kulturze małopolskiej odnajdujemy przeżytki kultury promienistej. Z tego faktu wysnuwa jednak p. Kostrzewski fałszywy wniosek. Ceramika promienista występuje wyłącznie na obszarze loessów miechowskich i sandomierskich. Na tym terenie występuje również kultura małopolska. Wynika to z podanych przezemnie map i tabel. Kilka stanowisk, któremi p. Kostrzewski moją listę uzupełnia, potwierdzają tylko słuszność mojej mapy. Kultura małopolska jest nowem nawarstwieniem etnicznem na ten obszar. Obecność więc niektórych form ceramicznych i ornamentów promienistych w kulturze małopolskiej świadczy o przejęciu tych motywów od ludności dawnej przez nowych przybyszów, a nie o istnieniu obok siebie tych dwu ludów i ich wpływach wzajemnych. Błąd p. Kostrzewskiego płynie w danym wypadku tak zresztą, jak i w wielu innych z nieumiejętnego posługiwania się mapą, nawet w tych wypadkach, gdy mapa ta została przez kogo innego wykreślona i objaśniona.

W poglądach na ceramikę miechowską i złocką nie ma istotnej różnicy między moim poglądem, a p. Kostrzewskiego. Obie te grupy zostały przezemnie rozdzielone na mapie III. Geograficznie rozdzielone rozwijały się też obok siebie. Ceramika złocka rozpoczyna się jedynie nieco później od miechowskiej. Na tabeli pomieściłem obie w IV okresie neolitu, nie

rozdzielając ich jedynie kreską pionową. Między moją więc tabelą, a tabelą p. Kostrzewskiego w tym punkcie istnieje tylko różnica graficznego przedstawienia, niema zaś różnicy istotnej. Tabelaicznie uważam sposób przedstawienia p. Kostrzewskiego za lepszy i dosadniej wyrażający moje poglądy.

Najobszerniej potraktował pan Kostrzewski rozdział poświęcony przezemnie kulturze nadbużańskiej, którą po raz pierwszy w Polsce wyodrębniłem. Znajdujemy tu zarzut, że zasięg tej kultury podany przezemnie jest błędnie wykreślony. Przypomnieć muszę, że sam parokrotnie w pracy zaznaczyłem, że zasięg wskazany na mapach uważam za zbyt wąsko zakreślony i że zapewne zostanie on przez późniejsze badania rozszerzony na loessy Lubelszczyzny. (Porównaj str. 86, 92, 157). Myśl więc p. Kostrzewskiego nie jest oryginalną, chodzi o fakta, któreby to przypuszczenie poparły. P. Kostrzewski o tem wie dobrze i z tej przyczyny przytoczył szereg znalezisk kultury nadbużańskiej, nie uwzględnionych w moich tabelach: sierpów, grotów do dzid i siekier o przekroju soczewkowatym. Ogromna większość odnosi się do obszaru objętego wykreślonym przezemnie zasięgiem kultury nadbużańskiej i odnosi się głównie do Wołynia, który w tabelach uwzględniłem niedostatecznie. Inne wiadomości pochodzą ze zbiorów Akademii Umiejętności w Krakowie, które wskutek prac muzealnych stały się obecnie bardziej dostępne. Poza granice kultury nadbużańskiej wykreślone przezemnie przypada z podanych przez p. Kostrzewskiego: jeden sierp z Wielogóry pow. sandomierski, wymieniony przezemnie na str. 177, a pominięty w tabeli.¹⁾ Nadto groty do dzid z sześciu miejscowości: Wojciechowice pow. opatowski, Plebański Kamień pow. sandomierski, Bębnow pow. sieradzki, Brudnia-Białydów pow. mławski, Sośnia pow. szuczynski. Grot z Ossówki jest nietypowy. Grot z Jerzmanowic należy z listy p. Kostrzewskiego skreślić. Wyroby te reprezentują importy nadbużańskie, których sam cały szereg przytoczyłem. Liczebnie największe zestawienie prof. Kostrzewskiego siekier nadbużańskich o przekroju soczewkowatym jest fałszywe. P. Kostrzewski zalicza tu, obok siekier należących do kultury nadbużańskiej, cały szereg siekier, które należą do przemysłu iwanowickiego i neolitu bałtyckiego. Z tej przyczyny lista ta wymaga bardzo starannej kontroli, co uniemożliwia brak podania źródeł, z których dla swego zestawienia korzystał mój krytyk. Z listy p. Kostrzewskiego być może dziewięć siekier można będzie zaliczyć istotnie do kultury nadbużańskiej z obszaru leżącego poza zasięgiem wskazanym przezemnie dla kultury nadbużańskiej. Z tego na Lubelszczyznę przypadają dwie siekierki. Te dwie (!) siekiery nie uprawniają nas do zmiany zasięgu kultury nadbużańskiej, podanego w mojej pracy, mimo, że wedle moich własnych przypuszczeń, przyszłe badania ten zasięg istotnie znacznie rozszerzą.

¹⁾ Borzymów pow. stopnicki podałem pod Nr. 53. Tabela VIII; jest to więc znowu jeden z licznych przykładów superkorekty p. Kostrzewskiego.

Ustalając chronologię sierpów i grotów do dzid w kulturze nadbużańskiej wyraźnie zazaczyłem, że poza starszym neolitem występują one zarówno w III jak i IV okresie neolitu. Argumenty p. Kostrzewskiego stwierdzające używanie tych wyrobów w III i IV okresie neolitu są zaczerpnięte z mojej pracy. Wskazałem jednak na fakt, że oba te typy występują również wcześniej w starszych osadach w towarzystwie siekier o przekroju soczewkowatym. Ostatnio zaś przeprowadzone badania p. J. Bryka stwierdziły, że występują one nie tylko w towarzystwie ułamków naczyń z nalepianymi listwami i przekłutymi otworami pod krawędzią, ale również w towarzystwie ceramiki dołkowej. Mamy tem samem pełne prawo odnieść te typy do II okresu neolitu, z tem oczywiście zastrzeżeniem, iż trwają one do końca epoki kamiennej. P. Kostrzewski patrząc na problemy polskiego neolitu oczyma Kossinny, uważa nasze sierpy i groty do dzid za formy pochodne zbliżonych wyrobów skandynawskich, a tem samem wbrew faktom odnosi je do IV okresu neolitu. Jest niewątpliwą zasługą Kossinny, że wskazał i udowodnił cały szereg wpływów północnych na Europę. Niewątpliwie poszedł on w niektórych przypuszczeniach za daleko, ale największą szkodę przynoszą wywodom tego znakomitego uczonego ci prehistorycy, którzy nie umieją patrzeć na zjawiska czasów przedhistorycznych Europy inaczej jak tylko przez pryzmat skandynawski. Przecież sami badacze skandynawscy coraz silniej zaczynają wysuwać w neolicie inne jeszcze kierunki wpływów na Europę i zwracają coraz baczniejszą uwagę na kraje południowe. Czyni to z takim powodzeniem zwłaszcza S. Müller.

Sprawę pochodzenia kultury nadbużańskiej dotknąłem w mej książce tylko pobieżnie. Odbyte już po napisaniu tej książki podróże pozwoliły mi bliżej wyjaśnić to zagadnienie. Odkładam omówienie tego problemu do niemieckiego wydania mego neolitu.

Przechodząc do zagadnienia podolskich grobów skrzynkowych muszę na wstępie sprostować nieporozumienie wprowadzone przez p. Kostrzewskiego, który traktuje kulturę grobów skrzynkowych jako jeden z okresów rozwojowych kultury nadbużańskiej. Ja zaś zaznaczam wyraźnie, że kultura ta reprezentuje „imigrację nowego ludu“. Pan Kostrzewski sądzi, że osady z ceramiką zdobioną dziurkami i listwami z ornamentem palcowym oraz wyrobami krzemiennymi typu nadbużańskiego są osadami ludności grobów skrzynkowych podolskich. Jest to oczywiście błędnym poglądem. Błąd ten jest analogiczny do błędu Wł. Antoniewicza, który uważa kulturę małopolską jako osady dla grobów z ceramiką złocką i płyńie z nieumiejętności posługiwania się metodą kartograficzną. Moja mapa II podaje zasięg kultury nadbużańskiej, jak głosi podpis, a nie grobów skrzynkowych podolskich. Rozmieszczenia grobów skrzynkowych podolskich na mapie nie podałem. Załączyłem jednak tabelę zestawiającą ten typ zabytków. Jest oczywistem, że zasięg grobów skrzynkowych z zasięgiem kultury nadbużańskiej III okresu neolitu się nie pokrywa i te dwie kultury nie mogą być żadną miarą identyfikowane.

Po sprostowaniu tych nieporozumień zasadniczych wypada omówić sprawę pochodzenia grobów skrzynkowych podolskich. Sprawę tę wysunął

w r. 1910 Kossinna, który uznał te groby za pochodne północno-polskich megalitycznych grobów skrzynkowych, podając szereg argumentów uzasadniających to stanowisko. Z mej strony wystąpiłem z szeregiem zastrzeżeń i wskazałem na możliwość wschodniego pochodzenia grobów skrzynkowych podolskich. Kostrzewski stoi na stanowisku Kossinny, a prócz znanych już argumentów, dodaje dwa nowe. Jeden to fakt znalezienia ceramiki sznurowej w grobie skrzynkowym w Koszyłowcach, a drugi to odnalezienie przez siebie grobu skrzynkowego wkopanego w warstwę osady z ceramiką malowaną w Białym Potoku.

Grób w Koszyłowcach odkryty został w r. 1878. Kirkor nie podaje, na której niwie został znaleziony. Z opisu jednak, znając Koszyłowce, przypuszczam, że miejsce znalezienia grobu może leżeć jedynie na t. z. Obozie, a więc na tem samym miejscu, gdzie Hadaczek odkrył osadę z ceramiką malowaną. Kirkor zastał grób zupełnie opróżniony, a jego wnętrze dokładnie wymiecione. Wymiary grobu i jego budowa odpowiadają całkowicie analogicznym grobom skrzynkowym podolskim. O zebranych na miejscu skorupach Kirkor powiada, że ich ornamentyka odpowiada całkowicie ornamentyce naczyń z Kociubiniec. W czasie ostatniej bytności w Krakowie dzięki uprzejmości prof. Demetrykiewicza mogłem widzieć ułamki, pochodzące z tego grobu. Są one umocowane na tabliczce jeszcze przez samego Kirkora i podpisane „z grobu płytowego w Koszyłowcach“. Ze zdziwieniem nie znajdujemy tu skorup opisanych przez Kirkora lecz fragmenty zdobne ornamentem sznurowym. Jeden fragment niskiego kołnierza, zapewne amfory, zdobny podwójnymi poziomymi odciskami sznura. Drugi zdaje się od podstawy kołnierza tejże amfory również z podwójnym poziomym odciskiem sznurka. Fragment brzuśca, innego zapewne naczynia, z ornamentem sznurowym promienistym, wyciśniętym podwójnym sznurkiem; wreszcie fragment prostego kołnierza z trzema poziomymi odciskami sznurka pod krawędzią, oraz wiszącymi trójkątami ukośnie zakreskowanymi odciskami sznurka. Poniżej dwa szeregi zaokrąglonych kątów wyciskanych stempelkiem. Jest to ceramika, która wykazuje ścisły związek z miechowską i zlocką ceramiką sznurową. Analogii w grobach skrzynkowych podolskich dla niej nie znajdujemy. Zachodzi pytanie, czy nie zaszło tu jakieś nieporozumienie zwłaszcza, że zabytki nie zgadzają się z opisem Kirkora. Jeżeli moje przypuszczenie co do miejsca znalezienia jest słuszne, to przypomnieć należy, że Hadaczek odkrył na t. z. Obozie rozległą osadę ceramiki malowanej, poza tem: jeden fragment naczynia zdobnego rybią łuską, wreszcie niepublikowany garnuszek z pionowym uchem zdobny poziomym ornamentem sznurowym. Istniała tu nadto wczesnohistoryczna osada t. z. słowiańska. Pozostaje podkreślić, że Kirkor nie znalazł zabytku *in situ*. Mamy tu więc rozliczne możliwości pomyłki i należy zaczekać z dalszemi wnioskami aż do chwili, gdy znajdziemy dla rzekomego inwentarza grobu koszyłowieckiego pewną analogję. Grób z Międzyrzecza nie jest analogją dla tego grobu.

Drugi argument dostarczony przez p. Kostrzewskiego jest jeszcze bardziej wątpliwy. Rozkopując osadę ceramiki malowanej w Białym Potoku

znalazł p. Kostrzewski wkopane w warstwę tej osady, a więc późniejsze od osady, trzy groby szkieletowe bez obstawy kamiennej, które zalicza do eneolitu.¹⁾ Nadto znalazł jeden grób skrzynkowy ze szkieletem skurczonym lecz bez żadnych zabytków towarzyszących. Grobu tego nie mamy prawa zaliczyć do grobów skrzynkowych podolskich, jak to czyni prof. Kostrzewski. Jest on zbudowany z cienkich płyt piaskowca trembowelskiego. Szerokość skrzyni 97 względnie 99 cm., długość nie mogła być ustaloną, jednak nieznacznie tylko mogła przewyższać 130 cm. Chodzi tu więc o mały grób skrzynkowy, zbudowany z płyt piaskowca trembowelskiego. Grób ten nie może być oczywiście identyfikowany z grobami skrzynkowymi podolskimi, które są wielkimi budowlami z reguły 2 m. długości, zbudowanymi z potężnych płyt. Sam fakt skrzyni nic tu nie znaczy. Cienkie bowiem płyty piaskowca trembowelskiego były bardzo często używane jako obstawa grobu w różnych okresach i kulturach przedhistorycznych i tworzą z natury rzeczy skrzynki grobowe, których jednak nie mamy prawa identyfikować z megalitycznego charakteru grobami skrzynkowymi podolskimi. Prowadząc badania na Szubienicy pod Buczaczem, sam odnalazłem trzy groby skrzynkowe ze szkieletami skurczonymi, zbudowane z płyt piaskowcowych, małych rozmiarów. Groby te są pełną analogią dla grobu skrzynkowego z Białego Potoka. Podarków grobowych brak, w jednym tylko znalazłem naczynie, dwuuche typu białopotockiego. P. Kostrzewski nic nie znalazł w grobie, nie mamy więc podstaw, aby go datować. Z jego położenia wynika tylko, że jest późniejszy, jak osada ceramiki malowanej, można go więc uważać co najwyżej za współczesny z obok odnalezionymi grobami bez obstawy kamiennej, w żadnym jednak razie nie jest on grobem skrzynkowym podolskim. P. Kostrzewski padł tu ofiarą pomyłki; znalazł skrzynię zbudowaną z płyt i nie uświadomił sobie, że w kraju, gdzie płyty te są niezmiernie rozpowszechnione, zwyczaj budowania skrzyń grobowych występuje w różnych okresach i sam przez się niczego jeszcze nie udowodnia.

W czasach ostatnich wyszły na światło dzienne fakty, które zmieniły nasze zapatrywania na genezę i chronologię grobów skrzynkowych podolskich. Jest to grób z Zastawia pow. tarnopolski i grób z Horodnicy nad Zbruczem. Inwentarz grobu z Zastawia odkrytego w 1912 r. był mi nieznanym i zdaje się zabytki te zniszczyła wojna. Dzięki jednak uprzejmości p. Janusza zapoznałem się z jego inwentarzem na podstawie fotografii. Inwentarz tego grobu stanowią dwie siekiery krzemienne, jedna płaska, druga o grubym obuchu, oraz dwa naczynia. Jedno naczynie jest amforą o czterech uszkach osadzonych u podstawy kołnierza, zdobną motywem wilczych zębów wypełnionych łuską rybią. Amfora ta jest typową dla grobów skrzynkowych podolskich. Druga amfora również o czterech uszkach osadzonych u podstawy kołnierza reprezentuje pełną analogię do amfor grobów skrzynkowych megalitycznych północnej Polski. Kołnierz

¹⁾ W pracy „Groby eneolityczne z skurczonymi szkieletami w Białym Potoku”, *Przegl. Arch.* t. III p. Kostrzewski zalicza te groby do kultury lokalnej będącej rezultatem oddziaływań neolitycznych kultur północnych.

ozdobiony wyciskanymi kątami tworzącymi dwa pasy kwadracików na wzór amfor podolskich. Poniżej biegnie pas poziomy zębów utworzonych z linii rytych potrójnych, identycznych do motywu podanego przezemnie na tab. VIII rys. 9 i tab. IX rys. 14 i 15, a niżej znowu pas małych kwadracików. Na górnej części brzusca mamy podwójne kolumny kątów analogicznych do amfory tab. IX rys. 5, lub rys. 3 i 4, jedynie odwróconych. Poniżej szereg wpuszczanych kątów złożonych z linii rytych analogicznych do motywu amfory tab. VIII rys. 1 2, 10 i czarki rys. 7. Pomiędzy trójkątami opuszczają się w dół ponownie podwójne kolumny kątów wyciskanych stempelkiem. W grobie z Zastawia mamy więc fakt występowania razem amfory typu podolskiego i amfory megalitycznej północno-polskiej. Drugi grób skrzynkowy megalityczny z Horodnicy dostarczył amfory identycznej do amfory z Ulwówka. Oba te groby musimy uznać za groby megalityczne, a fakt ten zmusza nas do uznania zgodnie z Kossinną podolskich grobów skrzynkowych za grupę pochodną grobów skrzynkowych megalitycznych północnej Polski, a tem samem odnieść je do IV okresu neolitu.

Najobszerniej potraktowany przezemnie rozdział o ceramice malowanej został omówiony przez p. Kostrzewskiego bardzo pobieżnie. P. Kostrzewski zgodnie z zasadą konsekwentnie przeprowadzoną w całej krytyce, nie zwraca uwagi na rzeczy pozytywne i nowe, z którymi się godzi, ogranicza się jedynie do krytyki negatywnej. W związku z tym rozdziałem atakuje też jedynie kilka szczegółów, a jego krytyka tego rozdziału jest może najłabszą częścią całości i rywalizować może chyba tylko z krytyką pierwszego rozdziału mojej książki poświęconego mezolitowi, których to zarzutów nie wziętem wogóle pod uwagę w mojej obecnej odpowiedzi. Takież stanowisko zajmuję wobec krytyki moich poglądów na kulturę ceramiki malowanej. Zatrzymam się tylko nad paru poważniejszymi zarzutami. P. Kostrzewski uważa zgodnie z Schuchhardtem ślady chaty w Lissdorfie za ziemiankę. Jestem odmiennego zdania. Zagłębienia tworzące tę rzekomą ziemiankę są rozłożone bezplanowo i zupełnie nieregularnie, nie mają nic wspólnego z ziemiankami zamieszkanymi przez człowieka. Ich genezę tłumaczę jako rezultat bobrowania ziemi przez zwierzęta domowe przede wszystkim przez świnię. A teraz drugi zarzut. P. Kostrzewski odsyła mnie do architekta w związku z konstrukcją słupową zagrody odtworzonej przezemnie na podstawie modelu z Popudni. Wyraziłem mianowicie przypuszczenie, że słupy, na których opierała się ta zagroda, nie musiały być wkopane w ziemię. Sądzę, że opinia architekta jest w tym wypadku zbędną, wystarczy zupełnie analfabeta cieśla z Polesia, który bez użycia jednego kawałka żelaza, nie wkopując słupów, a zastosowawszy zasadę stołu tego rodzaju zagrodę zbuduje. (Porównaj śpichlerze wołyńskie i poleskie). Zarzuty rzeczowe p. Kostrzewskiego postawione mojej pracy zostały w ten sposób wyczerpane. Pozostaje rozważyć jeszcze niektóre uwagi ogólne mego krytyka oraz jego metody polemiczne.

P. Kostrzewski kończy swą ocenę krytyczną mojej pracy następującem wskazaniem metodycznym: „Na obraz pradziejów poszczególnego kraju czy okresu składają się — jak na mozaikę artystyczną — tysiące drobnych ka-

myczków, z których powoli powstaje całość. Żadna „twórcza fantazja“ nie zastąpi tu sumiennej analizy faktów i umiejętności wysnuwania z nich odpowiednich wniosków“. Zasadzie tej można przyklasnąć. Istotnie prehistorja opiera się na mnóstwie szczegółów i dopiero analiza tych drobiazków może doprowadzić do należytych wniosków. Rozpatrzyłem wszystkie te szczegóły, które zostały mi wytknięte przez prof. Kostrzewskiego, jako rzekomo błędnie przezemnie zanalizowane i okazało się, że analiza moja we wszystkich wypadkach była słuszną, krytyczną i ostrożną, analiza zaś p. Kostrzewskiego błędną lub niemethodyczną, a chodzi tu przecież o wybór faktów dokonany przez p. Kostrzewskiego z całego mnóstwa innych. Wyznam też zupełnie szczerze, że oczekiwałem po krytyce wytknięcia mi szeregu istotnie błędnie zanalizowanych szczegółów, co jest łatwo możliwe w pracy obejmującej tak wielki materiał, jak moja, niestety doznałem zawodu. P. Kostrzewski okazał bardzo wiele krytycyzmu, gdy chodzi o moje obserwacje terenowe, nie okazał jednak tegoż krytycyzmu dla obserwacji dawniejszych, często robionych przez zupełnie niefachowych zbieraczy lub znalazców. Ta nierówność miary wydała i wydać musiała fatalne owoce. P. Kostrzewski do swojej „mozaiki“ wprowadził wiele fałszywych kamyczków i to odbić się musiało na jego wnioskach. Jest to jednak raczej skutek niż przyczyna. Błędem zasadniczym jest to, że p. Kostrzewski wnioski naukowe traktuje jako rezultat mechanicznego operowania materiałem; więc zbiera bardzo starannie fakty, a jego ideałem jest nie uronić niczego. Później jednak już bezkrytycznie segreguje zebrane fakty, stosując raz przez siebie obrany schemat. Schematem tym w dawniejszych pracach p. Kostrzewskiego był schemat Kossinny, w późniejszych, już po zerwaniu z Kossinną i jego szkołą, dziś już przestarzały schemat ewolucjonistycznej monografji. Klasycznym przykładem takiej pracy jest drugie wydanie „Wielkopolski“, a przykładem, do jak mizerych wniosków dojść można po wyczerpaniu prawie całego materiału faktycznego, jest praca „Z badań nad osadnictwem wczesnej i środkowej epoki brązu na ziemiach polskich“ Przgl. arch. t. II 1923 — 1924. W swych pracach p. Kostrzewski wykazuje brak umiejętnego wnioskowania. Umiejętność ta bowiem nie polega jedynie na zebraniu materiału, tu potrzeba jeszcze materiału krytycznie ocenić, a później trzeba mieć trochę „twórczej fantazji“, z której się p. Kostrzewski tak lubi naigrawać, a która stanowi istotę pracy naukowej.

W nauce człowiek sumienny bez „twórczej fantazji“ może być bardzo użytecznym. Pięknym tego przykładem jest właśnie p. Kostrzewski w prehistorji, który jako zbieracz faktów, jako ten, który zestawia i porządkuje od ważnych do najdrobniejszych wszystkie „drobiazgi“, a ma nadto szlachetną ambicję nie pominięcia niczego, zdobył sobie w polskiej prehistorji piękną kartę, którą szanuje i nigdy w niczem nie chce umniejszyć. Nigdy też nie występowałem z krytyką jego prac, ich wartość leży nie w wysuwanych przez autora wnioskach, lecz w zestawieniu materiału. Jeśli się więc nawet z wnioskami p. Kostrzewskiego nie godzę, nie widzę potrzeby wszczynać dyskusji. Uczyniłem to dopiero obecnie, gdy prowadzony na mnie atak przerodził się w rodzaj nagonki. Sam pracuję innemi od

p. Kostrzewskiego metodami. Nie lekceważę wcale faktów ani szczegółów, czego dałem dowód choćby w książce o polskim neolicie, w której operuję bardzo wielkim przeważnie niepublikowanym materiałem. Dla mnie jednak materiał jest tylko podstawą dla pracy naukowej, a tę rozumiem, jako pracę twórczą. Z tej przyczyny kładę też przede wszystkim nacisk na problemy naukowe, pragnę podawać nie sam materiał faktyczny, lecz szukam uchwycenia całokształtu zagadnień. Mam bowiem przekonanie, że nauka tam się zaczyna, gdzie zaczyna się myśl twórcza. Tu rozchodzimy się z p. Kostrzewskim. Rozchodzimy się także co do podstawowych metod pracy. P. Kostrzewski stoi na stanowisku powolnej zmienności form, która go prowadzi do ewolucjonistycznego ujmowania dziejów. Interesują go w prehistorji nawiązania jednej epoki do drugiej, a w pracy tej przyświeca mu idea autochtonizmu. Mnie interesują współcześnie istniejące różnice, nawarstwienia etniczne, wpływy wzajemne różnych kultur i pożyczki. Dzieje kultury ujmuję jako szereg nawarstwień etnicznych i powstałych tą drogą krzyżówek, używam też innych metod od p. Kostrzewskiego i do innych dochodzę wniosków. Dyskusja z profesorem Kostrzewskim mogłaby być ciekawą, ale trzeba by ją prowadzić na tej płaszczyźnie, na której istnieją między mną, a p. Kostrzewskim istotne różnice, a więc przede wszystkim na płaszczyźnie metodologicznej.

Oczekiwałem z dużym zaciekawieniem zapowiedzianej już dawno krytyki. Krytyka ta jest wynikiem wielomiesięcznej, bardzo mozolnej pracy. Sądziłem, że uczony rozporządzający tak dużą erudycją da coś nowego po przenicowaniu tak skrupulatnem mojej pracy; doznałem zawodu i muszę stwierdzić, że moja autokrytyka poszła dalej i dała więcej wyników pozytywnych, jak praca p. Kostrzewskiego w tym samym kierunku. Własne wyniki podam w wydaniu niemieckiem mojego neolitu. Nikość swych wyników i słabość zarzutów odczuł także bardzo dobrze sam p. Kostrzewski. Mozolną pracę włożoną w krytykę wynagrodził sobie na innej drodze, wprowadzając całe mnóstwo drobnych złośliwości, któremi przepekłona jest krytyka.

Gdy mowa o metodach dyskusji mam do napiętnowania jeszcze jedną grupę zarzutów p. Kostrzewskiego. Metoda formowania takich zarzutów polega na wychwytywaniu sprzeczności formalnych. Konfrontuje się ze sobą różne ustępy i różne miejsca książki, gdzie dany zabytek jest wspomniany, najprościej według skorowidza. Taka bardzo mozolna praca dać musi zawsze pewne wyniki, zwłaszcza, gdy chce się rzecz doprowadzić do absurdu lub co gorsza, gdy się autora źle lub wcale nie zrozumiało. Przy tej metodzie każdą własną nieświadomość i każdą niejasność stylową można doprowadzić do rzędu ciężkiego rzeczowego zarzutu. Jeżeli zaś zachodzi gdzieś istotny błąd formalny lub istotna sprzeczność, stanowi to już pole do całych wywodów. Oczywiście z zarzutów takich nic nie wynika, w niczem nie podważają one istotnej treści wywodów krytykowanych, ich rola jest inna, mają one oddziaływać na nieświadomych rzeczy i ośmieszać krytykowanego. Tę grupę zarzutów pozostawiam nietkniętą

mą odpowiedział w myśl zasad, które sformułowałem w liście otwartym do prof. Zakrzewskiego (Lud. 1925).

Kategorją cennych uzupełnień mojej pracy mogłyby być fakty, któremi p. Kostrzewski uzupełnił moje tabele. Materiał prehistoryczny jest tak rozprószony po najróżnorodniejszych publikacjach i zbiorach często niedostępnych, że zestawienia kompletne są prawie niewykonalne i z tej przyczyny zawsze prawie uzupełnienia są możliwe i bardzo cenne. Pamiętać trzeba oczywiście, że tabele zestawiające materiał nie są celem same w sobie, jak np. kolekcje marek, pudełek od zapalek lub guzików i w nich nie musi tkwić ambicja uczonego. Mają one charakter aneksów do map i w tym charakterze są podstawą naszych wniosków. Uzupełnienia więc tabel mogą albo pomnożyć ilość punktów, albo też istotnie zmienić nasz pogląd na rozmieszczenie danej kultury. P. Kostrzewski do kilku moich zestawień dorzuca po kilka nowych miejscowości, czym nie zmienia jednak w niczem obrazu uzyskanego na podstawie podanego przezemnie materiału. Liczbowo, uzupełnienia p. Kostrzewskiego wyglądają poważniej tylko w odniesieniu do sierpów, grotów do dzid i siekier o przekroju soczewkowatym kultury nadbużańskiej lecz i w tym wypadku nie zmieniają one zasięgu kultury nadbużańskiej, jaki wykreśliłem na swojej mapie. Przykro natomiast uderzają w zestawieniach p. Kostrzewskiego błędy, polegające na zaliczeniu do danego typu, czy kultury zabytków, które z nią nic wspólnego nie mają. Błędy te są najliczniejsze w uzupełnieniach odnoszących się do nadbużańskich siekier o przekroju soczewkowatym, w którym to zestawieniu znalazły się również siekiery należące do neolitu bałtyckiego i przemysłu iwanowickiego. Mamy też takie błędy jak nadbużański grot do dzidy z Jerzmanowic, nigdy tam nie znaleziony lub pomieszczenie zabytków kultury wielkopolskiej i małopolskiej. Korzystanie nadto z uzupełnień p. Kostrzewskiego jest często uniemożliwione przez brak podanego źródła, z którego czerpie krytyk swe wiadomości.

Pozostaje mi do omówienia ostatnia kategorja zarzutów. Idą one po linii umiłowanej i tyle owocnej korekty dodatkowej przeprowadzonej przez p. Kostrzewskiego. Temi to zarzutami stara się krytyk podkopać zaufanie czytelnika do mojej metody pracy naukowej. Licząc objętościowo zarzuty te i uwagi na ich temat wypełniają trzecią część całej krytyki. Są one przeplecione przez wszystkie jej ustępy. Jest to korekta t. z. literowa. Każdy przecinek, kropka, brak lub błąd w literze, wreszcie błędny numer rysunku są tematem do specjalnych rozważań i dają pole dla wniosków daleko idących i urozmaiconych soczystemi nieraz wyrażeniami.

Oczywiście korekta nie jest moją specjalnością. P. Kostrzewski *kładzie na nią tak wielki nacisk, że według niej osądza wartość prac czytanych*. W tym stanie rzeczy korekty jego własnych prac winny być oczywiście bez zarzutu. Nie robię korekt dodatkowych p. Kostrzewskiemu, mam dosyć własnych, a pracy tej nie uważam za przyjemną. Zadałem sobie jednak trud przeprowadzenia raz jeden korekty dodatkowej p. Kostrzewskiemu. Wziąłem jego krytykę mego „Neolitu“. Wynik był nieoczekiwany. Artykuł ten zawiera 34 tak trzydzieści cztery błędy „karygodnego

XVIII

niedbalstwa“ według definicji samego autora. Tyle ja znalazłem. Jest ich oczywiście więcej, przecież zostawiając błędy we własnych pracach nie wyczerpałem ich bogactwa u p. Kostrzewskiego. Daje to bądź co bądź jeden błąd na stronę. Jest to procent błędów większy niż w mojej pracy. Tu fakt bez komentarzy jest moją odpowiedzią na drwiny p. Kostrzewskiego pod moim adresem.

Z mojej odpowiedzi wynika, że dołożyłem wszelkich starań, by wyczerpująco odpowiedzieć na rzeczowe zarzuty p. Kostrzewskiego.

Na kpiny i złośliwe obelgi nie odpowiadam i nie będę odpowiadać w przyszłości.

Lwów.

Leon Kozłowski.

Recenzję prof. L. Kozłowskiego załączamy oddzielnie z osobną paginacją, ponieważ z powodu braku odpowiednich czcionek musieliśmy tekst złożyć w innej drukarni.

Redakcja.

